# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. - à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 30. DNIA 27 LIPCA. 1851.

## ROK 1852,
### czyli
## POŁOŻENIE OBECNE EUROPY I STANOWISKO POLSKI.
### I.

(Artykuł nadesłany.)

(Dokończenie.)

W walce dzisiejszéj pomiędzy rewolucyą a reakcyą, chodzi o najistotniejsze prawa, albowiem o wolność dalszego rozwijania się ducha ludzkiego, o przyznanie znaczenia i władzy właściwéj żywotności i moralności.

Ludzie rewolucyjni przemawiają do osób ukoronowanych, do ich służalców i zwolenników dawnego porządku: skończyło się wasze panowanie, bo nie macie żadnéj siły moralnéj, ustała wasza misyal, albowiem duch twórczości i prawdy was opuścił, mniemane wasze prawa na które się powołujecie, są to tylko czcze formułki, sztuczne światełka, które za pierwszym lepszym podmuchem wiatru znikają; my uznajemy jedynie za wyłączną i rzeczywistą powagę, przeznaczoną na to od Boga samego, poczytywaną za taką od całéj ludzkości, przez cały ciąg wieków, siłę twórczości stanowiącą jeniusz i prawdę, która we wszystkich czynnościach ludzkich bezprzestannie się objawia, począwszy od najgłębszych pomysłów aż do najzwyczajniejszych zatrudnień ręcznych.

I dla czegoż reakcya nazywa ludzi rewolucyjnych anarchistami, dla czego posądza ich o nienawiść powagi? Dla tego, że ostatni odróżniają śmierć od życia, prawdę od fałszu; dla tego że powiadają iż monarchiści, reakcya i wszystkie usiłowania wsteczne gwałcą prawa boskie i ludzkie, chcąc sobie przyswoić niezasłużoną władzę — że kto skończył swe powołanie w historyi, temu należy ustąpić, gdyż inaczéj sama konieczność rzeczy właściwy wyrok na nim wypełni.

Nie dosyć żeśmy poznali początek i naturę powagi, potrzeba nam jeszcze zwrócić uwagę na usposobienie ogólne obecne w Europie względem przyjęcia takówéj, to jest, w jakiéj ona formie i charakterze pojawić się może, a wówczas gruntowniéj jeszcze zrozumiemy stanowisko i zadanie czasu naszego.

Jeżeli zastanowimy się na chwilę nad historyą władzy, zobaczymy iż ona nadzwyczajnie różnym ulegała zmianom, rozmaite przybierała kształty i postacie, lecz pomimo tych tylolicznych przeobrażeń, idea powagi i porządku nie zniknęła jednak w ludzkości, a chaos i anarchia nie przemogły.

Wówczas kiedy ludzie szanowali siłę, wówczas kiedy tylko w przemocy fizycznéj uznawali twórczość i zasługę, na niebie i ziemi chcieli ją widzić panującą i tryumfującą. Dla tego Herkules fenicyjski lub grecki walczy przeciw ciemnościom, złym duchom, olbrzymom i rozmaitym potworom; dla tego Wisznu, w główniejszych swych wcieleniach, Dszemszid perski, Bellus assyryjski, Horus egipski i Odin skandynawski, w podobnéj występują postaci i charakterze.

Lecz późniéj, skoro ludzie uznali iż rozum i wiedza są wyższe nad prostą siłę fizyczną, widzimy zaraz na niebie i ziemi panowanie mędrców, proroków i prawodawców. Imiona Brachmy, Menu, Budhy, Zoroastra, Hermesa, Minosa itp. przychodzą nam na pamięć.

Jeżeli do tych czasów starożytnych odniesiemy średnie wieki, jakaż wielka różnica pomiedzy niemi! co za nieprzebyty przedział! W pierwszéj epoce bogowie sami panowali i rządzili, i panujący zostawali nawzajem bogami; kiedy zaś w drugiéj, wyrażając się w sposób Leibnitza, widzimy rzeczpospolitę o dwóch głowach, z których jedna nazywa się papieżem a druga cesarzem. Występują one już w bardzo skromnéj postaci, nie mianują się bogami, ale jeden przyznaje sobie tylko tłómaczenie woli bożéj, drugi zaś panowanie z łaski bożéj.

Cóż dopiero gdybyśmy z podobnemi czasy chcieli porównać dzisiejszych królów konstytucyjnych, którzy mianują się nibyto reprezentantami ludu i panują niby z woli ludu? Czyliż wnosić z tego wszystkiego powinniśmy, iż władza upada coraz bardziéj, a tém samém zniknąć musi? czyliż zawołać mamy: niech żyje bezrząd i anarchia? Bynajmniéj — historya władzy nie świadczy o jéj upadku, lecz owszém stwierdza rozwijanie się porządku, i tylko formy przez jakie on się objawia zmieniają się i udoskonalają.

Jakaż przyczyna ciągłego przekształcania się form władzy? Dla czego w jednych epokach uważano ludzi ją wyobrażających za bogów, a późniéj za pewien rodzaj funkcyi towarzyskiéj od Boga ustanowionéj? Jedyną tylko w téj mierze dać można odpowiedź, to jest że ludzkość coraz więcéj postępując, zyskuje na poczuciu i uznaniu swéj godności, na wszechstronniejszém i pra-

wdziwszém widzeniu celu swego i sposobów jego osiągnienia.

Daremne są krzyki reakcyi że władza upada, czcze narzekania ludzi porządku że znikła dla niéj cześć i tradycya w naszych społeczeństwach! Istota powagi zniknąć nie może na świecie, albowiem ona bierze początek wraz z duchem ludzkim, którego powołaniem jest ciągłe i nieprzerwane kroczenie naprzód!

Pozostawmy reakcyę na uboczu, niech się bawi próżnemi wykrzyknikami, niech goni za upiorami swéj złéj wiary i przeżycia, i szukajmy istotnego stanu rzeczy tam, gdzie on jest i gdzie go znaleść i poznać można.

Główném dla nas pytaniem, prowadzącém bezpośrednio do celu i malującém dzisiejsze usposobienie Europy, nie jest bezwątpienia to, czy ma być władza lub nie, czy ona upada lub wznosi się — ale jaki jéj charakter być powinien i jak ona przez dzisiejsze umysły jest rozumianą i pojmowaną.

Aby otrzymać na to pytanie prawdziwą i dostateczną odpowiedź, przypuśćmy na chwilę iż w społeczeństwach dzisiejszych, magicznym jakimsiś sposobem, znikają druk, koleje żelazne, telegrafy i wszystkie znane sposoby komunikacyi i że oprócz żywego słowa nie pozostaje żaden inny środek porozumienia się i oświecenia; przypuśćmy że naówczas zjawia się jaki wielki i jenialny człowiek, jakimże on sposobem będzie sprawiał swe powołanie? Bezwątpienia prawdy i pomysły swe będzie on udzielał i objawiał żywém słowem; wyrazy płynące z głębi jego ducha, oddawane z potęgą właściwą człowiekowi wyższemu i twórczemu, zadziwiać będą jego słuchaczy; głębokość i czystość przekonania podniesie i nastroi stan jego duszy w niezwyczajny rodzaj energii, zapał go owładnie, który z każdém poruszeniem jego ust spływać będzie na przytomnych jego słowu, tak, iż w końcu powstanie w nich dla niego, nie już spółczucie i sympatya, ale miłość istotna nie oddzielająca jego idej i pomysłów od jego osoby; nie będą oni odróżniali słów powiedzianych od mówcy, prawdy ogłaszanéj od ogłaszającego ją, lecz dla nich wielki ten człowiek będzie żywą prawdą i mądrością, za którego wolą pójdą i którego rozkazów wykonywać nie przestaną.

Wystawmy sobie teraz tego jenialnego człowieka żyjącego w naszych czasach, w których potęga komunikacyi moralnie i materyalnie tak wielka, i coraz bardziéj się jeszcze wzmagająca; jakimże sposobem starać się on będzie ogłosić światu swe prawdy i pojęcia? Bezwątpienia ogłosi je drukiem, w jednem mgnieniu oka dzieła jego rozejdą się w różne strony, masa czytelników czytać je będzie z pilnością i uwagą. Lecz czyliż ci czytelnicy, nie mając autora osoby przed sobą, mogą powziąść dla niego taki zapał, mogący dochodzić do fanatyzmu, jak pierwsi słuchacze? Cóż więc najwięcéj oni będą uwielbiać, nad czém się zastanawiać, a co podziwiać? Z pewnością, śmiałość pomysłów, głębokość poglądu, jasność i trafność w wyrażeniach bedzie jedynym przedmiotem ich uwagi i namysłu.

Cóż za wielką różnicę widzimy w tych obudwóch przypadkach! jaką zmianę w wyobrażeniach i w stosunkach ludzi do siebie! W pierwszym razie osoba była wszystkiém, w drugim myśl i wiedza; w pierwszym razie wpływ, działalność i użyteczność mierzyły się wyższością człowieka i jego osobistą przewagą, w drugim zaś razie wyższością prawdy objawionéj jenialnością pomysłu; osoba znikła, i tylko jéj rozum i duch prawie pozostał.

W tym zewnętrznym obrazie mamy wytłómaczoną tajemnicę historyi władzy, przyczyny ich zmian i przeobrażeń we wszystkich tych społeczeństwach, w których umysł ludzki spoczywa jeszcze w pieluchach nieświadomości. Gdzie tylko żywe słowo, a zatém gdzie tylko jeszcze przez środki naturalne twórczość i działalność ludzka się pojawia, tam osoba jest wszystkiém; tam, nie myśl i idea przychodzą do uznania powszechnego, ale osoby są apoteozowane, podnoszone do znaczenia bogów, władzców i monarchów.

We wszystkich zaś społeczeństwach gdzie samodzielność myśli jest zdobytą, gdzie w jednéj prawie chwili staje się własnością mas, tam sama idea toruje sobie drogę i zdobywa dla siebie świat.

Gdzież więcéj dowodów znaleść możemy na stwierdzenie słuszności naszéj opinii, jeżeli nie w dzisiejszym stanie Europy? Czyliż w innéj jakiéj epoce historyi żywioły moralne i fizyczne większą i powszechniejszą zjednały potęgę i znaczenie? Patrzmy na te masy ludzi pędzonych kolejami żelaznemi w rozmaite strony świata; w mgnieniu oka znikają przed nami, szybkim biegiem przebiegają niezliczone przestrzenie, nie zostawiają żadnych śladów i wrażeń; zdaje się jak gdyby osoba ludzka przybrała postać eteryczną i przesuwała się nieznacznie po powierzchni ziemi; patrzmy na tę wielką liczbę dzienników zapisujących każdą sekundę życia publicznego i przekazujących ją do wiadomosci publicznéj; patrzmy na tę nieprzeliczoną ilość wynalazków, pomysłów i idej, które zaledwo co świat ujrzały, aliści przechodzą na własność ogólną. Czyliż przypatrując się temu ogólnemu i powszechnemu ruchowi, nie zawołamy z zadziwieniem: Cud, wielki cud nam się ukazał! Postacie ludzkie tak prędko przed nami znikają, tak prędkie i gwałtowne ich życie, iż zaledwo ich ducha i myśl spostrzegamy, zaledwo wiemy jakie ich idee i pojęcia, nie wiedząc nazwiska ich twórców i zwolenników.

Przy podobném usposobieniu w Europie, coraz bardziéj wzmagającém się, coraz więcéj upowszechniającém się, śmiało powiedzieć możemy, że owa święta maxyma wyrzeczona przez Bakona « wiedzieć jest to módz » stała sie duchem czasu naszego. Znika więc dla tego panowanie osób, bo następuje panowanie rozumu; znika powaga wiary, bo nastaje powaga umiejętności; znika przemoc gwałtu, bo następuje władza sprawiedliwości.

Ludzie małoduszni reakcyi i porządku! nie narzekajcie że religia upada, albowiem z łona ludów podnosi się głos poważnie przemawiający: « kościołem moim jest świat cały i ludzkość, pasterzem moim duch ludzki » —

Nie narzekajcie że władza upada, albowiem powaga rozumu zyskuje, albowiem ludzie coraz bardziéj zbliżają się do siebie, i z braterskich dłoni swych splatają piękny i historyczny wieniec solidarności.

Moralnie zniknęło panowanie monarchii w Europie, moralnie wybiła dla niéj ostatnia godzina, nie ma już dla niej tchu w piersiach ludzkich, zbywa jéj zasobów na dalsze życie.

Nie napróżno nas losy rzuciły w tułactwo, doczekaliśmy się owych błogich czasów zwiastujących nam nową erę; *magnus ab integro sæculorum nascitur ordo*, zbliża się peryod powszechnego zmartwychwstania.

Chwała ci Boże! Bądź wola twoja, przyjdź królestwo twoje!

Podolecki

DO REDAKCYI DEMOKRATY POLSKIEGO.

Jeżeli sądzicie że poniższe uwagi przydać się na co mogą — dajcie im miejsce w dzienniku. Przesyłając dalsze, zastosuję się do tego i oddzielę przedmioty, których publicznie nie należałoby rozbierać.

—

LIST I[szy]

Kiedy czytam wasze artykuły gromiące obojętność, bezwładność i bezładność — przyznaję wam słuszność. Kim powoduje czysty patryotyzm, silna wiara, dokładne pojęcie obywatelskiego obowiązku, ten spokojnie patrzyć na zgnuśnienie innych nie może; ale czy słowa wasze przyniosą korzyść, czy zwrócicie majętniejszą klasę, czy tak tam zwaną inteligencyę z jéj krzywéj drogi, czy w jéj zwątpiały umysł wejdzie przeświadczenie, a wiara w schorzałe serca? Wątpię i bardzo wątpię. Oskarżenie to może się wydawać nie słuszném, przesadzoném, sądzę wszakże iż usprawiedliwić je łatwo.

Dopóki szlachta miała ile-tyle wiary w siebie, w swe siły, dopóki sądziła, iż kraj z upadku potrafi sama, a przynajmniéj pod swojém przewodnictwem wydźwignąć; dopóki miała głębokie przekonanie, że ona jest czołem narodu — dopóty początkowała wszystkim ruchom narodowym. Nie potrzeba było wówczas namów, zachęty, podniet; wówczas staranie około odzyskania ojczyzny kładziono sobie za cel całego życia.

Z tego to powodu czasy od r. 1815 do 1846 przepełnione są szlacheckiemi, że tak powiem, spiskami: właściciele i nie właściciele, wojskowi i duchowni, starzy i młodzi, wszyscy spiskowali. Wprawdzie poruszeniami pochodzącemi z tych spisków nie wywalczyliśmy kraju, ale to nie spisków jest winą; żyliśmy przynajmniéj — jako naród podbity, ujarzmiony, ale zawsze jako naród niecierpliwie znoszący jarzmo. Rewolucya jak monarchizm nie mogły nas przeto pominąć; wchodziliśmy w kombinacye wszystkich polityków, wszystkich ludzi stanu, byliśmy konieczni — dla jednych jako warunek równowagi; dla drugich jako zapora przeciw napadowi północy, dla innych wreszcie, jako potrzeba zmazania dokonanéj na nas zbrodni.

Nie było to bez wielkich a ciężkich ofiar; tysiące traciło majątek i życie. Prawda i wielka prawda! Lecz lepiéj-że teraz, gdy na urzędowéj drodze nikt o nas nie wspomni, gdy wcielenie prowincyj naszych do państw grabieżców niczyjéj uwagi nie zwraca, gdy nas uważają jako zadowolnionych z losu, i jeżeli nie z ukontentowania to przynajmniéj z nawyknienia chętnie liżących stopy cara, cesarza austryackiego lub króla pruskiego? To smutne! to, co do ogółu narodu, a nawet co do ogółu szlachty nieprawdziwe; ale to, na nieszczęście, powtarzane jest na wszystkie tony i we wszystkich językach, z interesu nawet téj spodlonéj cząstki, która, zaprzedawszy uczciwość i sumienie, przemawia bezczelnie w imieniu narodu, w nadziei że tym sposobem własną nikczemność utai.

Czegoż to skutkiem? Oto, że dziś klasy, wyższe stanowiskiem, wykształceniem, — mówię tu o osobach nie wyzutych z patryotyzmu i w danéj chwili gotowych do poświęceń, — nie mają wiary w przyszłość. Przeczuwają, widzą ją czasem, jakby przez mgłę, ale jéj nie pojmują i nierozumieją; straciły zmysł pojęcia, intuicyę, jak powiada Mickiewicz; chciałyby niekiedy do dawniejszéj wiary, do pierwiastkowego przekonania powrócić, ale nateraz brak im ducha; a stąd spoczynek, stagnacyę, których nie mogą utaić przed światem i przed samemi sobą, pragną ubarwić, upozorować koniecznością rzeczy lub dobrem publiczném.

Jedni też dzisiejsze chwile wiszącéj nad nami burzy, a wymagające ciężkiéj, mozolnéj, lecz śpiesznéj przytém pracy około przygotowania na wszelkie wypadki narodu, chcieliby jedynie obrócić na podratowanie majątków i polepszenie bytu, a to niby dla otworzenia źródła do pozyskania materyalnych środków dla rewolucyi. Są to samoluby, oszukujący siebie samych imieniem patryotów, i o tych nie mam nic do powiedzenia.

Są inni, którzy pozostają na boku, bo, jak mówią, dali dowody poświęcenia dla sprawy, nie mają potrzeby dawać ich więcéj, a nie powinni kompromitować się, narażać na niebezpieczeństwo dostania się do kozy i pozbawiać kraj pomocy w chwili najpotrzebniejszéj, a może bliskiéj. Ci panowie przeznaczają się zawczasu na przyszłych kierowników i to nie *in pectore* tylko; a ktokolwiek w pewnéj prowincyi przebył czas jakiś, poznał ich niezawodnie i mię nie posądzi o wymysł. Zapomniały tylko te szanowne osoby, że do kierownictwa w jakimkolwiek stopniu, przychodzi się jedynie przez ciernistą drogę pracy i poświęcenia; pracy i poświęcenia nieustannie, bez przerwy, w skutek nowych zasług nie zaś dawnych; nie dla zeszłych, ale dla świeżych czynów. Pięknie to stawić na świadectwo czém kto był — lecz ażeby w danéj chwili mieć ufność spółobywateli, trzeba okazać czém kto jest, co robi. Talent, niepospolite zdolności, wynoszą wśród wypadków i tych których w chwili przygotowań brakło — ale talent i nie pospolite zdolności nie każdego udziałem, nowa zasługa nie zawsze dawne błędy zaciera, a przez to sam talent często się zbezużytecznia.

Powtarzam, przewodnictwo, urząd, nie jest nagrodą za dawne zasługi, ale uznaniem świeżych i powołaniem

do dalszego obowiązku, do dalszéj służby publicznéj. Służba publiczna zaś jest jak kapłaństwo; aby godnie ją pełnić, trzeba być wolnym od zmazy, a tém bardziéj od śmiertelnego grzechu; obojętność zaś, martwość polityczną trudno mianować inaczéj.

Są jeszcze inni, którzy widzą bliską przemianę wszystkich stosunków społecznych, widzą ruch umysłowy w niższych klasach społeczeństwa, ale sądzą że nie należy im mieszać się, że lepiéj, właściwiéj przypatrywać się z boku, bo są przekonani, jak mówią, iż ruch ten leżący w naturze rzeczy, sam stworzy dla siebie i drogę i ludzi. Jakto? masy okazują jawnie iż rzecz publiczna nie jest dla nich obojętną, zaczynają nabierać przekonania że z nią łączy się polepszenie ich losu; co? czém? jak? oto nie pytaj, jezelibyś chciał otrzymać odpowiedź pełną i jednostajną; jest to dopiero ogólne poczucie, pierwszy brzask wiedzy, która jeszcze nie znalazła drogi, kierunku — a my, zamiast do znalezienia téj drogi dopomódz, śmiemy twierdzić iż patryotyzm doradza stać na uboczu i patrzyć spokojnie jak inni błądzą po omacku!

Lecz jeżeli tego przepisu przyglądania się z boku, nie wszyscy usłuchać zechcą, jeżeli się chwycą kierunku ci, którzy więcéj dobrych chęci mają jak zdolności, i poszukujących wiedzy na mylną wprowadzą drogę; lub jeżeli nieprzyjaciel, tak skwapliwie pilnujący każdego tętna naszego narodowego pulsu, spostrzeże w masach większy objaw życia i nada im kierunek fałszywy, zgubny dla sprawy — wszak przykładów i dowodów na to nie braknie — czyjaż będzie w tém wina? Ludu, czy owej wyrachowanéj apatyi?

---

## WIADOMOŚCI.

Czytamy w ministeryalnéj *Gazecie Pruskiéj*: « Rządy francuzki i angielski przesłały jak słychać protestacyę do Bundestagu przeciw wcieleniu całéj Austryi do związku niemieckiego, jakoteż przeciw pozostawieniu prowincyi pruskiéj i W. Ks. Poznańskiego w tymże związku. Rząd pruski, który już poprzednio postanowił był wycofać owe prowincye ze związku, odpowiedział pospołu z gabinetem austryackim, iż załatwienie téj sprawy należy wyłącznie do związku i że dla tego pod żadnym warunkiem nie dozwoli, ażeby się państwa zagraniczne w sprawy te wdawać miały. »

Protestacya o jakiéj powyżéj mowa, jest więcéj jak kiedykolwiek co do prowincyj polskich komedyą. Gdyby wcielenie prowincyj polskich do państw grabieżców zwracało uwagę Zachodu, rządy francuzki i angielski nie czekałyby aż do téj chwili i nie zanosiłyby protestacyi o Poznańskie i prowincyę pruską, wtedy dopiero kiedy Austrya ze wszystkiemi prowincyami wejść do związku niemieckiego zamierza. Rzeczywiście zatém idzie tu o prowincye włoskie, poniekąd o Węgry, gdzie w grze interesa zachodu, gdzie Anglia, mianowicie w chwili dla siebie potrzebnéj, ruch sprowadzić ma nadzieję i na własną obrócić korzyść, gdzie nad interesem handlowym czuwać potrzebuje; idzie o prowincye włoskie, gdzie Francya wpływowi Austryi opierać się musi. Polska, dzięki politykom krajowym i postępowaniu klasy majętniejszéj, jest w oczach dyplomacyi narodem umarłym i bez nadziei wskrzeszenia.

— W Austryi wyszło nowe rozporządzenie o prasie. Oto niektóre przepisy: § 1. Jeżeli jakie pismo peryodyczne uporczywie trzymać się będzie kierunku nieprzyjaznego tronowi, jedności i integralności państwa, religii, obyczajności lub w ogóle zasadom społeczności politycznéj, tudzież niezgodnego z pokojem publicznym, to po uprzedniém dwukrotném a daremném upomnieniu na piśmie, namiestnik kraju koronnego, w którym dziennik takowy wychodzi, zawiesi wydawanie jego na czas aż do trzech miesięcy. Rozkaz zawieszenia na czas dłuższy lub zupełnego zabronienia, wyjść tylko może z gabinetu. Apelacya przeciwko rozporządzeniu namiestnika nie wstrzyma wykonania tegoż rozporządzenia. § 5 przepisuje karę pieniężną 50-500 złr. a w okolicznościach obostrzających karę więzienia od 1-3 miesięcy, za samowolne przekroczenie rozkazu zawieszającego wydawnictwo, lub za wprowadzenie, przedawanie, ogłaszanie i w ogóle rozprzestrzenianie zakazanych pism.

— Z Husiatyna (w Galicyi) piszą *Czasowi* co następuje: D. 20 b. m. przyszły 2 silne bataliony piechoty w liczbie 4000 żołnierzy, zahartowanych przez niewygody z armii kaukazkiéj, w dobrym stanie do korpusu wojska, stojącego nad Dniestrem pomiędzy Kamieńcem Podolskim a Jampolem, a za to liczbę takąż samą wojska wysłano stamtąd w owe dzikie i górzyste okolice Azyi. Korpus armii rossyjskiéj leżący obecnie niedaleko granic Wołoszczyzny składa się z 18000 żołnierza pieszego, 8000 jazdy (pomiędzy tymi 1000 łuczników baszkirskich) i 80 dział rozmaitego kalibru.

— *Gazeta Spennera* donosi, iż do Rosyi ci tylko z Prus otrzymują paszporta, którzy świadectwem władz udowodnią iż nie byli zawikłani w żadne śledztwo polityczne i są w ogóle niepodejrzani.

— *Kraków*. Komitet pogorzeli ogłosił sprawozdanie z czynności swych od zawiązania się aż do dnia 3 Marca r. b. Dochód komitetu na pogorzelców wynosił 102,343 zł. reń., na kościoły 14,885 złr. Oprócz tego pozostają jeszcze niezrealizowane dary, jakoto gabinet numizmatyczny, dar Fr. Wodzickiego, nadesłany z Warszawy, 702 sztuk numizmatów i łańcuch złoty, mnóstwo kosztowności różnego rodzaju i książek, a nadto gruppa przedstawiająca Antygonę i Edypa, wykuta z marmuru Carrara przez artystę Sosnowskiego. Znawcy o tém dziele mówią z największém uwielbieniem. Sam marmur i pierwsze jego obrobienie kosztowało 6000 złp. P. Sosnowski ofiarując swe dzieło, oświadczył życzenie, aby ono pozostać mogło w kraju. (*Goniec Pol.*)

— Berlińska *National-Zeitung* zawiera następujące objaśnienia co do sejmu prowincyonalnego poznańskiego (*).

« W reskrypcie swym z d. 28 Maja o tymczasowem przywróceniu Sejmów prowincyonalnych, zastrzegł sobie minister spraw wewnętrznych w moc artykułu 73 ordynacyi powiatowéj, obwodowéj i prowincyonalnéj, z którego dla W. Ks. Poznańskiego wypływa stan wyjątkowy, że do obecnie istniejącéj wybieranéj reprezentacyi téj prowincyi, doda pewną liczbę przez siebie mianowanych członków. Naczelny prezes Bonin złożył już żądane w téj mierze sprawozdanie, w którém się oświadcza za koniecznością pomnożenia pierwiastków niemieckich w poznańskim sejmie prowincyonalnym, a to o 10 głosów, do których też zaproponowane są stosowne osoby. Ponieważ na dawniejszych poznańskich sejmach prowincyonalnych opozycya polska zwykle była 7 lub 8 głosami w większości, tedy, gdyby się ta pogłoska miała sprawdzić (o czém powątpiewamy z powodu zawieszenia w urzędowaniu p. Bonina) stworzonoby sztucznie większość ministeryalną, a to na mocy wyjątkowego przepisu ustawy, która w istotnych swych częściach wcale nie przyjdzie w wykonanie, to jest na mocy artykułu 73 ordynacyi powiatowéj itd. z d. 11 Marca 1850. »

(*) Zobacz Demokrata Polski nº 25.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.